

Za pięć lat...

Kalendarz wyborczy wkrótce wyrwie nas z letargu i pogoni do urn – wszak mamy w tym roku wybory samorządowe. Naród, trzeba przyznać, ma już wszelkich wyborów serdecznie dość i nie ma się temu, co dziwić, bo co roku jakieś są przeprowadzane ze skutkiem miernym, zresztą. W tym roku zainteresowanie „samorządówką” jest rekordowo niskie i możemy mieć pewność, że frekwencja będzie nieznaczna. Prawdę mówiąc nie jestem pewien czy i ja pofatyguję się głosować, bo nie bardzo jest, po co i na kogo. Nie mamy w Poznaniu żadnego potencjalnego kandydata na prezydenta, który, w moim odczuciu, zasługuje na objęcie tego zaszczytnego urzędu. Nie ma się, co dziwić, że nikt znaczący nie ma ochoty sprzątać po rządach tow. Grobelnego – najgorszego, bodaj, włodarza w dziejach grodu Przemysła. Podobnie jest z partiami politycznymi, które mają apetyty na posady radnych. Platforma Obywatelska, która w wyborach parlamentarnych uzyskała w Poznaniu zupełnie niezły wynik skompromitowała się skutecznie i kompromituje dalej starając się stworzyć w wielu rejonach alians wyborczy z SLD, co przepłoszyło skutecznie wielu młodszych, uczciwych, autentycznie liberalnych działaczy, dali nogę z tej partyjki i próbują stworzyć coś nowego, ale czasu mają za mało – po prostu nie zdążą. Zresztą, jak widać po zachowaniach posłów Platforma okazała się partią całkowicie nie zdolną do rządzenia, a za rozczarowanie elektoratu liczącego na koalicję POPiS poniosą dotkliwą karę – kto wie może nawet karę śmierci, bo przegranych wyborów samorządowych, partia pazernych na stołki Platformersów może nie przeżyć. Podobnie jest z PiS’em – ci wygrawszy wybory parlamentarne, najzwyczajniej wystrzelali całą amunicję i po prostu nie mają ludzi, którzy mogliby odpowiedzialnie tę partię reprezentować w samorządach – już dziś mają kłopoty z obsadą stanowisk rządowych. PiS dostało większe ciastko niż jest w stanie przełknąć. LPR zmasakrowana nagonką medialną zupełnie przestaje się liczyć całkowicie. Samoobrona? W dużych miastach nie ma szans – zresztą jeden z jej prominentnych działaczy powiedział mi wprost i uczciwie: jesteśmy wielką kupą mięśni, ale bez głowy. Miał rację. SLD, PD i SdPi chwała Bogu zupełnie przestały się liczyć i dziś, poza nielicznymi grupkami nawiedzonych ekologów i homoseksualistów nie reprezentują niż nikogo i niczego. PSL? Może zwojuje coś na wsiach, bo w miastach szans nie mają. Co gorsza wszystkie wymienione partie właściwie nie różnią się niczym poza stosunkiem do historii i Kościoła i na dobrą sprawę jest zupełnie wszystko jedno, kto zasiądzie w fotelach radnych. Jest jeszcze Unia Polityki Realnej – ta przynajmniej ma autentyczny, konserwatywno – liberalny program i spore doświadczenie w samorządach, ale w Poznaniu raczej nie zaistnieje, a szkoda. Tak wygląda przedpole bitwy wyborczej w większości polskich miast – mdło, nudno i nieciekawie. Nie oznacza to, że nie mamy w Polsce ludzi prawych, fachowych i myślących. Mamy takich bardzo wielu jednak zniesmaczeni miałością i nikczemnością dotychczasowej sceny politycznej wolą się trzymać od wyborów z daleka, a szkoda. Na tym tle nie ma się, co dziwić, że ludziska nie wybierają się na głosowanie, choć wybory władz lokalnych są bardzo ważne. Jednak z optymizmem patrzę w przyszłość – brudy polityki spływają w niebyt razem ze spadającym elektoratem postkomuchów i ubeków, a to daje nadzieje, że w przyszłości powstanie klasa polityków porządných, kompetentnych, liberalnych gospodarczo i uczciwych, z których będziemy dumni. Tak będzie. Kiedy? Sądzę, że za jakieś pięć lat...

Mariusz Wąsack